

GAZETA LUBIŃSKA

28.09.1987r.

Nr 6/7



RKS NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" REGION DOLNY ŚLĄSK. ODDZIAŁ LUBIŃ

Obecny podwójny numer Gazety Lubinińskiej poświęcamy w całości problemom (nie)bezpiecznej pracy w kopalniach Zagłębia Miedziowego.

Redakcja

CZERWCOWA KATASTROFA

Pierwszy tegoroczny poważny wypadek górniczy w kopalni "Lubin" wydarzył się 20 czerwca. W jego wyniku zginęli W. Trela, S. Szymczykiewicz, Z. Mykietyszyn, A. Wiśniewski. Do tragedii doszło na skutek tapnięcia w polu zachodnim, w rejonie pól wydobywczych IX/7 i IX/5 oddziału G-6. Zostały zasypane wyrobiska i powstały liczne zawały. Zasięg skutków wyniósł 1700 m od epicentrum. Następstwa tapnięcia odczuły także oddz. G-10 i G-9. W tym ostatnim 2-go września nastąpił zawał, który pociągnął za sobą kolejne ofiary śmiertelne. Oba pola wydobywcze IX/7 i IX/5 są od dawna zaliczane do zagrożonych tapnięciami. Były w nich prowadzone pomiary naprężeń górotworu "aż" raz na tydzień (!). Nie wiemy w ilu miejscach pomiarowych. W polu IX/5 obserwowano okresowe pogarszanie się stanu stropu. Jako zabezpieczenia zastosowano długie kotwy oraz ... stojaki drewniane. Iluż z nas widziało już stojaki pokamane jak zapalki - dość iluzoryczne to zabezpieczenia. Wewnątrz obszaru objętego tapnięciami znajdowało się 30 osób, głównie z oddz. G-6 i MD-8. Piętnastu z nich uległo obrażeniom. W stosunku do 12 górników musiano podjąć akcję ratowniczą. Ostatniego pracownika wydobyto o godz. 11 po prawie dziewięciu godzinach akcji. Ciała 3 ofiar wydobyto 2 dni później, zaś ciało czwartej ofiary dopiero 1.07. Było to spowodowane potrzebą przebicia prawie stumetrowego chodnika. Akcja ratownicza była b. trudna, ciągle się sypało.

Po katastrofie ukazało się oczywiście zarządzenie powypadkowe dyrektora. Wnioski wypływające z tej lektury są "mizerne". W zasadzie, poza jednym wyjątkiem, nie dotyczą rzeczywistej poprawy bezpieczeństwa, lecz papieru - chodzi o sporządzenie projektu dalszego wydobywania w rejonie oddz. G-6. Przypuszczamy, że po każdym większym wypadku w Zagłębiu sporządzano stosowny projekt. A gdzie projekt bezpiecznego wydobywania, bezpiecznego w praktyce, a nie według różnych instrukcji. Jedynie realne pociągnięcie to polecenie zakupienia dla oddz. G-6 hydraulicznej obudowy podporowej. Ciśnie się na usta pytanie, czy dla innych oddziałów będą zakupowane obudowy dopiero po jakiejś większej tragedii. Zbrodnicze to by było postępowanie. W ciągu 12 lat w polu zach. zarejestrowano ok. 500 dużych wstrząsów oraz 20 tapnięć. Troska o załogę wymagałaby w końcu zakupienia odpowiedniej ilości obudów. Oczywiście nie są one panaceum na wszystko, lecz przecież w ogromnym stopniu poprawiają bezpieczeństwo pracujących na dole.

Koleddy z Wrocławia przekazali nam raport komisji powołanej przez szefa Wyższego Urzędu Górniczego "dla zbadania przyczyn i skutków tapnięcia w kopalni "Lubin" w dniu 20.06. Do składu komisji weszli m.in. naukowcy z AGH, przedstawiciele Państw. Insp. Pracy, KGHM i ministerstwa. W sumie 2 profesorów, 8 inżynierów i jeden przedstawiciel federacji neozwiązków. Niestety zabrakło w niej przynajmniej jednego, autentycznego

górnika, codziennie zjeżdżającego na dół, na 6 godzin, którego ta sprawa najbardziej dotyczy. Przecież nie można za takiego uznać funkcjonariusza neozwiązków.

Fakty przedstawione przez komisję są przerażające. Udział podszedki płynnej w kopalni wynosi 20 %, w polu zachodnim 0 %. Obudowy hydraulicznej prawie się nie stosuje. W każdym przypadku prowadzenia eksploatacji przy starych wyrobiskach występują wstrząsy górotworu. Do tej pory nie opracowano skutecznej metody prognozowania tąpnięć i zawałów. Nie mówiąc już o sposobach zmniejszenia ilości i energii wstrząsów. Przed katastrofą w tym polu tylko w czerwcu wystąpiły dwa zawały stropu.

Oto niektóre z wymienionych w raporcie przyczyn tąpnięcia. Brak skutecznych metod prognozowania i oceny stanu zagrożeń. Brak obudowy wyrobisk w rejonach zagrożonych tąpnięciami. Do tej pory nie wdrożono do praktyki prac badawczych na temat pomiarów wstrząsów sejsmicznych i przewidywania tąpnięć.

Na zakończenie cytujemy tylko jeden z wniosków raportu: "opracować projekt uwzględniający sposób i zasady bezpiecznego usuwania skutków tąpnięcia". Oznacza to, że dyrekcja KGHM nie wypełnia podstawowego wymogu Kodeksu Pracy: "Zakład pracy jest zobowiązany zapewnić pracownikom bezpieczne i higieniczne warunki pracy" (art. 15). Jak dotychczas, socjalistyczne władze pozwalają sobie na łamanie prawa, które same ustaliły.

Nadal miedź ważniejsza niż życie ludzkie.

oprac. red.



ZAGROŻENIA W KOPALNIACH ZAGŁĘBIA

TAPANIA I ZAWAŁY

Największe zagrożenie dla zdrowia i życia górników w kopalniach LOM stanowią tapania i odprężenia górotworu oraz zawały i obrywanie się brył skalnych. Zjawisk tych nie da się uniknąć całkowicie, można je jednak przewidywać i odpowiednio wcześniej im przeciwdziałać.

Czynności tąpnięcia decydują m.in.:

- stan naprężeń i odkształceń w skałach górotworu,
- wytrzymałość mechaniczna skał.

Dotychczasowe prace badawcze stanu naprężeń bazują na rozważaniach analitycznych, uzupełnionych badaniami laboratoryjnymi próbek skalnych. Skutki i przydatność takich badań dla praktyki górniczej są żadne. Przewidywanie tąpnięć powinno polegać na obserwacji spękań górotworu i to nie tylko wzrokowej, ale przy użyciu wiertników optycznych tzw. endoskopów. W cywilizowanym świecie, pomiarów naprężeń górotworu i jego odkształceń dokonuje się w warunkach naturalnych (tj. w kopalni). Czego zatem potrzeba, aby i u nas badać stan zagrożenia tapaniem i skutecznie mu przeciwdziałać?

Po pierwsze, trzeba mieć czym mierzyć. Znane są już wspomniane endoskopy, czyli sondy otworowe, mostki tensometryczne i to produkcji krajowej, których jednak brakuje w naszych kopalniach. A jeśli nawet są to służą różnym badaczom i uczonym w piśmie do płodzenia artykułów, referatów, doktoratów itp. Gdybyśmy już mieli te narzędzia pomiarowe, to wówczas można by pomyśleć o przeciwdziałaniu zagrożeniom.

Po drugie, znając stan naprężeń i spękań górotworu można w porę zastosować odpowiednie podparcia stropu, stosować odpowiednie wymiary wyrobisk i filarów międzykomorowych, lub w porę wycofać się z eksploatacji zagrożonych wyrobisk. Cóż bowiem pomoże zakotwienie stropu, gdy w wyniku nadmiernych naprężeń poleci on razem z zakotwieniem?

Po trzecie, w małym stopniu wykorzystuje się stojaki hydrauliczne i stropnice (bo drogie?). Na przykład do końca 1986 roku w kopalni "Polkowice" zastosowano 130 stojaków, w kopalni "Sieroszowice" 260, a

w "przodującej" pod względem wypadków śmiertelnych w wyniku zawałów kopalni "Lubin"... aż 30 !

Na dowód, że nie jesteśmy gołosłowni w swoich sądach i ocenach przytaczamy fragment opracowania Urzędu Górniczego opisującego przyczyny wypadku w kopalni "Rudna" w dniu 4.06.1986r. na oddziale G-12, w którym zginęło 2 górników strażakowych:

"Mimo stwierdzenia spękań i rys ścian wyrobiska i występujących zaburzeń, nie zastosowano żadnych rygorów obserwacji wyrobiska pozwalających na stwierdzenie w jakim stopniu istniejące zaburzenie wpływa na spójność i wytrzymałość warstw stropowych. Nie mając takiego rozoznania zwiększono odcinek pasa likwidowanego robotami zawałowymi, tj. na długości trzech komór eksploatacyjnych. Do zaistnienia zawału przyczyniło się:

- 1) osłabienie warstw stropowych nad zalegającym w złożu porwakiem, przejawiające się w formie poziomych i pionowych ślizgów tektonicznych, występujących powyżej strefy kotwienia,
- 2) zmniejszenie podparcia stropu w wyniku wykonania wciniek w filarach podporowych na linii zawału na odcinku pasa przeznaczonego do likwidacji,
- 3) równoczesna likwidacja pasa na długości trzech komór eksploatacyjnych w warunkach występowania zaburzeń, które przyczyniło się do osłabienia warstw stropowych,
- 4) brak skutecznych metod oceny zagrożenia zawałowego w warunkach występowania zaburzeń w partiach stropu nad strefą zkotwioną".

Artykuł nasz oparty jest o opracowanie Urzędu Górniczego i przyjęliśmy za wiarygodny jego wniosek o braku pomiarów naprężeń i odkształceń górotworu. Nie znamy całej prawdy, ale jeśli by się miało okazać, że badania takie i pomiary nie są prowadzone także i w innych kopalniach, to nazwalibyśmy taką działaność zbrodnią. Jeśli by zaś okazało się, że badania takie i pomiary są prowadzone, lecz nie stosuje się zabezpieczeń wyrobisk odpowiednich do wyników tych pomiarów, to taką działaność górniczą w naszych kopalniach nazwalibyśmy zbrodnią z premedytacją !

§ § §

UWAGA

NA WODE !

W ostatnich trzech latach w kopalniach LGOM zaznaczył się wyraźny wzrost zagrożenia wodnego. Wiąże się to z udostępnieniem silnie nawodnionych rejonów złóż. W roku 1985 w kopalni "Polkowice" wielkość dopływu wody przekroczyła wydajność pomp głównego odwadniania. Nachylenie monokliny złoża rudy w kierunku kopalni "Rudna" i połączonej z nią kopalni "Sieroszowice" może spowodować w niedalekiej przyszłości spływ grawitacyjny nadmiaru wód w rejon tych kopalń, obecnie nie przygotowanych na przyjęcie większych dopływów wody. Kównież w kopalni "Lubin" należy liczyć się z istotnym wzrostem zagrożenia wodnego w wyniku zbliżania się robót udostępniających tej kopalni do uskoku w rejon południowy - silnie nawodniony. Rejon ten nie jest objęty żadnym wyprzedzającym drenażem. Zasoby rudy w rejonach słabo zawodnionych wyczerpały się. Kopalnie "Lubin" i "Polkowice" przechodzą w rejonu silnie zawodnionego. Projekty odwadniania złoża szybko dezaktualizują się, nie odpowiadają narastającemu szybko dopływowi wód. "Zamiast technicznie i racjonalnie uzasadnionych projektów odwadniania złoża (i ich realizacji- przyp.red.) podejmowane są decyzje doraźne... nieskuteczność metod prognozowania zagrożeń wodnych wiąże się z małą liczbą punktów pomiarowych, które założone w okresie rozpoczynania eksploatacji (!) w większości uległy uszkodzeniu lub zniszczeniu. Wnioski: zagrożenie wodne będzie stopniowo wzrastać we wszystkich kopalniach miedzi." Tyle fragmenty opracowania Urzędu Górniczego z 1987 roku.

PONURA -STATYSTYKA

Przedstawiamy (za Urzędem Górniczym) liczby wypadków spowodowanych oberwaniem się skał w kopalniach LGOM w okresie 10 lat, tj. 1976-1985. W tabeli oddzielono wypadki spowodowane tapnięciami i naprężeniami górotworu od wypadków spowodowanych zawałami i oberwaniem się mas skalnych:

ilość wypadków spowodowanych tapnięciami			ilość wypadków spowodowanych zawałami		
śmiertelne	ciężkie	lekkie	śmiertelne	ciężkie	lekkie
34	159	117	33	741	922

Jak wynika z podanych liczb, ilość wypadków ciężkich spowodowanych zawałami i oberwaniem się mas i brył skalnych jest 5-ciokrotnie wyższa, niż liczba wypadków spowodowanych tapnięciami górotworu, a wypadków lekkich aż 9-ciokrotnie wyższa. A więc wielokrotnie więcej jest wypadków spowodowanych bezpośrednim niedbalstwem człowieka i z tą techniką zabezpieczeń niż wypadków w wyniku tapnięć górotworu, chociaż jedno ma związek z drugim. Jeśli tapnięć nie da się uniknąć (górotwór jest już nadmiernie naruszony), ani zamknąć tych rejonów, gdzie niebezpieczeństwo jest największe (np. w kopalni "Lubin"), to można chociaż starać się o stworzenie bezpiecznych warunków codziennej pracy na dole. Tego możemy wymagać od dozoru.

Poniżej podajemy (z tego samego źródła) ilości wypadków w rozbiciu na kopalnie według tych samych kryteriów: tapnięcia-zawały w latach 1983-1985:

kopalnia	ilość wypadków w wyniku tapnięć		ilość wypadków w wyniku zawałów i oberwania się mas skalnych	
	śmiertelne	ciężkie+lekkie	śmiertelne	ciężkie+lekkie
Lubin	6	58	-	156
Polkowice	3	37	4	88
Rudna	1	22	1	135
Sieroszowice	-	3	-	29

Tak więc kopalnia "Lubin" "przoduje" na wszystkich frontach. Dodając jeszcze 7 śmiertelnych ciał w tym roku, daje to obraz tragedii. To już nie są wypadki, to są katastrofy!

Ale, abstrahując od wypadków śmiertelnych, które zawsze przerażają swoją tragedią, zwrócić chcieliśmy uwagę na wypadki ciężkie i lekkie. Ilość ich wcale nie maleje. Wypadki te, to przecież ciężkie uszkodzenia ciała, utrata zdrowia, kalectwa, niezdolność do pracy, renty inwalidzkie. Powinno to nas wszystkich obchodzić. I żony tych górników i ich dzieci, które wysyłają męża i tatusia w soboty i niedziele, aby było więcej pieniędzy, więcej i więcej, a górnik zmęczony, to robot głuchy, ślepy i skąpy.

o o o

TROCHE O SPALINACH

Chcieliśmy napisać coś o toksyczności spalin emitowanych z silników spalinowych stosowanych w kopalniach LGOM. Ogółem w LGOM pracuje na dole ok. 1500 pojazdów i maszyn górniczych, których źródłem napędu są silniki wysokoprężne produkcji krajowej na licencji Leylanda, typu SW-400, SW-680-50 i SW-680-3. Podczas normalnej pracy silniki te wydają gazy spalinowe zawierające takie toksyczne składniki jak: tlenek węgla (śmiertelnie trujący), tlenki azotu (trujące), aldehydy (trujące), węglowodory (rakotwórcze), bezwodnik siarkowy (trujący). Ustalono, że w ciągu jednej doby ilości gazów emitowanych do atmosfery kopalnianej wynosi:

w kopalni	"Lubin"	0,58 tony
"	"Rudna"	0,68 "
"	"Polkowice"	0,44 "
"	"Sieroszowice"	0,14 "

Chcąc ocenić czy to dużo, czy mało, należałoby porównać te wielkości z normami dopuszczalnymi ilości gazów, które nie stanowiłyby zagrożenia dla zdrowia pracujących ludzi na dole. No i tu sprawa się zacięła. Dozwolone przepisy bhp z 1969 roku określają jedynie dopuszczalną zawartość takich gazów, jak tlenek węgla i dwutlenek azotu, pomijając zupełnie dopuszczalną zawartość tlenków azotu, aldehydów i węglowodorów.

A jak wyglądają pomiary zawartości gazów trujących? "Pomiary zawartości tlenku węgla odbywają się okresowo (?) i są niedokładne z uwagi na wysoką temperaturę i dużą wilgotność spalin. Laboratorijne analizy chemiczne spalin są pracochłonne i czasochłonne, a w wypadku tlenków azotu mało dokładne i nie stanowią materiału diagnostycznego dla służb wentylacyjnych i mechanicznych" (cytat z opracowania Urzędu Górniczego z 1985 roku). I dalej z tegoż opracowania o "postępie" w metodach pomiarowych: "stan metodyki pomiarów stwarza pilną potrzebę wprowadzenia w kopalniach odpowiedniej aparatury pomiarowej gazów szkodliwych. W poszukiwaniach innych metod pomiarowych wprowadzono w 1984 r. przyrządy zwane dymomierzami". Ano, nie da się badać spalin, będziemy badać dym! I dalej przeczytaliśmy jeszcze o trzykrotnym przekroczeniu zawartości tlenków azotu w powietrzu kopalnianym w LGOM i o tym, że czynione są starania zakupu z importu odpowiednich przyrządów pomiarowych do oznaczania zawartości gazów szkodliwych emitowanych z silników spalinowych do powietrza kopalnianego.

I tu załamaliśmy się. No bo co tu pisać o jakichś środkach zaradczych, usprawieniach, gdy po dwudziestu kilku latach kopania miedzi nie umiemy, nie mamy czym mierzyć zawartości gazów szkodliwych.

A jeśli by dotknąć choć spraw ekonomiczności tych silników spalinowych typu SW, to już 10 lat temu w "Przeglądzie Technicznym" udowodniono, że kupując gotowe silniki Siemens, koszt ich zwróciłyby się na samej oszczędności paliwa po 5.000 godzinach pracy.

oprac. red.

o o o

„KOWAL ZAWINIŁ...”

W dniu 2.07.1987r. o godz. 17⁴⁸ w oddziale G-11 miał miejsce wstrząs górotworu o energii sejsmicznej 2,5 x 10⁶ J. Epicentrum wstrząsu zlokalizowano w caliznie na lewym skrzydle frontu w odległości około 25 m. od krawędzi rozcinki. Wstrząs górotworu spowodował wyrzut skał ociosowych. Na skutek tego zasypana została brykami skalnymi kotwiarka SWK. Znajdujący się w kabinie operatora Andrzej Seredyński uderzony odłamkami skał doznał złamania otwartego przedramienia prawego, urazu głowy i ogólnych potłuczeń. Natomiast Mieczysław Anioł uderzony i przysypany brykami skalnymi poniósł śmierć. Roboty górnicze prowadzone były zgodnie z obowiązującymi zasadami i zaleceniami Zespołu ds. Tapań i Zawałów z 24.02.87. Takie stwierdzenie zawarte jest w zarządzeniu dyrektora ZG "Rudna" Nr 40/III/87 z dnia 13.07.87r. w rozdziale III, pkt 1 tegoż zarządzenia czytamy: "Nie stwierdza się naruszenia przepisów bezpieczeństwa eksploatacji, określonych w Instrukcji bezpiecznego prowadzenia robót górniczych w warunkach zagrożenia tapaniami w kopalniach rud miedzi, oraz z ustaleniami z posiedzenia Zespołu Zakładowego i KGHM ds. Zwalczania Tapań i Zawałów. Roboty górnicze były wykonywane zgodnie z zatwierdzonym Planem Ruchu Zakładu Górniczego".

Natomiast w punkcie VI "Wnioski karne" pisze się o ukaraniu 5 osób dozoru potrąceniem premii.

"Kowal zawinił, Cygana powiesili".

oprac. red.

List do redakcji

KATASTROFY I FESTYNY

W środę 2 września o godzinie 19 w kopalni "Lubin" na polu zachodnim nastąpił zawał skał stropowych. Trzech górników: Stanisław Kata, Tadeusz Brandt i Grzegorz Rydecki zginęło. PAP doniosła: "W Zakładach Górniczych "Lubin" przebywa specjalna komisja, która zajmuje się badaniem przyczyn wypadku". Powiedziano przebywa, a nie przybyła i służnie. Poprzednia katastrofa z 20 czerwca, w której śmierć poniosło czterech górników, a jedenastu doznało obrażeń nie doczekała się nawet wąskiego raportu, a Komisja Rządowa pojawiła się już na drugi dzień. A czy jest on w ogóle potrzebny? Czy potrzeba szczegółowych badań, analiz, aby określić przyczynę katastrofy? Rzut oka na mapy górnicze kopalni Szyb Zachodni "Lubin" dostarcza jednoznaczną odpowiedź. Obecne wyrobiska naruszają i to bardzo poważnie zabezpieczenia konstrukcji geologicznej kopalni. Ostatnie katastrofy to potwierdzają. Stąd zawały, tapnięcia. Rabunkowa eksploatacja złóż nie jest niczym nowym w gospodarce komunistycznej. Podobnie dzieje się to na Górnym Śląsku. Tak, ale tam nie urząda się na drugi dzień festynu. Nie organizuje się masowych imprez rozrywkowych. Tam ogłasza się żałobę. Górnicy górnośląscy nie pozwolą sobie na takie obrażanie godności człowieka. Władza dobrze o tym wie, wiedzą o tym górnicy, wie o tym cała społeczność górnośląska. A u nas, w naszym Zagłębiu Miedziowym? Nie ma więzi górniczej, nie stworzy jej buńczuczne hasło wznoszone przy Barbórce "Niech żyje górniczy stan" mocno okraszone alkoholem, które mija na drugi dzień; gdy znika kac i znika wleź. Boże, jakie to straszne. Tylko na tyle nas stać. Wielu, z którymi rozmawiałem na ten temat twierdzi, że u nas nie ma górników. Nie ma ich. A co jest, a kto jest? Kto pracuje w kopalniach? Jeśli nie górnicy, to jacy ludzie schodzą pod ziemię, schodzą być może ostatni raz. Ginę z przeświadczeniem, że nikt o nich nie wspomni, że ktoś, kto obok nich pracuje może im nie pomóc, nie ulży matce w cierpieniach po stracie syna, nie zaopiekuje się dziećmi. Bo jak ma pomóc, skoro nie ma więzi. Nie ma więzi, bo nie ma poczucia związku, poczucia wzajemnej potrzeby współpracy. Czy to są górnicy? Jeden z moich rozmówców powiedział: "To są dorobkiewiczze, którzy za wszelką cenę pragną się szybko wzbogacić, nawet po trupach, byle więcej mieć, ale coraz mniej być. Być dla rodziny, dzieci, wnuków. Bo czy oni dożyją wnuków?" Władza o tym wie i nas obraża, bo my dajemy się obrażać. W niedzielę 6 września wielki festyn górniczy w Polkowicach. Będą tłumy mimo, że piątego (w sobotę) odnaleziono trzeciego trupa w kopalni, kogoś z nas. Dlaczego właściwie z nas, skoro nas nie ma. Nie jesteśmy wspólnotą, którą łączy niebezpieczeństwo, znój, problemy życia. Każdy sam! Dlaczego sam? Władzy to na rękę, mówi: "Bądźcie sami, chodźcie na festyny, cieszcie się, pijcie wódkę i kupujcie baloniki na festynach. Co was obchodzi to, że dzisiaj wasz sąsiad zginął, a wczoraj zginął inny. Cieszcicie się !!! Chodźcie na festyny, tam kupicie piwo, dużo piwa. Nie będziecie wówczas mogli spojrzeć w oczy matce, która straciła być może jedynego syna, a wcześniej swego męża. Będzie was nie lubić, nienawidzieć! To dobrze, kłóćcie się między sobą. Nienawidźcie się !!! Chodźcie na festyny !!!"

Duda

WIADOMOŚCI:

31 sierpnia przed Zakładem "Polar" we Wrocławiu odbył się wiec zwołany przez regionalną "Solidarność", zaś 11 września dyrekcja zakładu zwolniła dyscyplinarnie z pracy ze skutkiem natychmiastowym dwóch członków Komitetu Założycielskiego: Andrzeja Kowalskiego, robotnika w lakierni, który pracował w "Polarze" ponad 20 lat oraz Krzysztofa Zadroznego, monter, który zatrudniony był w tym zakładzie od lat 9. Zwolnienie uzasadniono uczestnictwem obu pracowników w wiecu mimo, że odbywał się on po godzinach pracy, nie w miejscu pracy i nie był zorganizowany przez ten Komitet Założycielski. W związku z tym faktem pracownicy "Polaru" podpisują petycję do dyrekcji, domagając się przyjęcia do pracy obu zwolnionych i grożą podjęciem akcji protestacyjnej. Komitet Założycielski NSZZ "Solidarność" w "Polarze" wydał komunikat w którym mówi o wyrzuceniu Kowalskiego i Zadroznego jako o pogwałceniu podstawowych wolności obywateli do zrzeszania się, gwarantowanych konstytucją i konwencjami oraz ustawą o związkach zawodowych. Komitet nie przerywa działalności zmierzającej do zarejestrowania NSZZ "S" w "Polarze". W obronie wyrzuconych wystąpiły również Komitety Założycielskie NSZZ "S" z kilku dużych zakładów pracy na Pomorzu Zachodnim.

@ @ @

W sobotę, 12 września na szlaku przyjaźni w Karkonoszach odbyła się demonstracja pod hasłem "Ratujmy Karkonosze". Brało w niej udział 16 osób z Polski, które niosły transparenty w języku polskim i czeskim na temat zagrożenia Karkonoszy przez pyły przemysłowe. Po 45 minutach strażnicy WOP i służba bezpieczeństwa zatrzymały demonstrantów i zawiozły do Urzędu Spraw Wewnętrznych w Jeleniej Górze. Wśród zatrzymanych był Zbigniew Janas. W zamierzeniu miała to być demonstracja polsko-czechosłowacka z inicjatywy "Solidarności polsko-czechosłowackiej", ale w przeddzień, służba bezpieczeństwa odwiedziła przyszłych uczestników we Wrocławiu oraz w Czechach z pogróżkami. W rezultacie demonstracja została odwołana, a te 16 osób, które dotarły na miejsce i wzięły udział w demonstracji nie zostały po prostu na czas poinformowane o jej odwołaniu.

@ @ @

13 września o godzinie 19 w kościele oo. Jezuitów w Bydgoszczy rozpoczęła się głódówka 42 członków Ruchu Wolność i Pokój. Głodujący domagają się zwolnienia Oskara Kasperka, skazanego na 2 lata więzienia i Piotra Różyckiego, skazanego na 2,5 roku za odmowę służby wojskowej. Domagają się też uznania odmowy służby wojskowej za prawo człowieka i wprowadzenia rzeczywistej cywilnej służby zastępczej. W tej sprawie Ruch Wolność i Pokój wystosował petycję do sejmu, którą po niedzielnej mszy św. w kościele oo. Jezuitów w Bydgoszczy podpisało przeszło 2.000 osób. Na kościele umieszczono transparent z napisem: "Odmowa służby wojskowej jest prawem człowieka" i drugi domagający się zwolnienia Kasperka i Różyckiego. Głódówka będzie trwała tydzień. Wśród jej uczestników znajduje się Jacek Czaputowicz, czołowy działacz Ruchu Wolność i Pokój. Dodadź trzeba, że Różycki i Kasperk są pierwszymi działaczami opozycji aresztowanymi i skazanymi od czasu ogłoszenia przed rokiem amnestii dla więźniów politycznych. W tym roku około 60 działaczy Ruchu Wolność i Pokój odmówiło pełnienia służby wojskowej. Jednakże z wyjątkiem Różyckiego, skazanego 23 lipca i Kasperka, skazanego 7 sierpnia, umożliwiono im odbycie służby zastępczej.

(Odmowa odbycia służby wojskowej nie jest uchylaniem się od wojska, lecz stanowi żądanie umożliwienia cywilnej służby zastępczej - uwaga redakcji).

W Warszawie zmarł ksiądz prałat Teofil Bogucki, proboszcz parafii św. Stanisława Kostki na Poliborzu, duchozny ojciec sp.ks. Jerzego Iopiełuski. Pogrzebie, który odbył się 12.09.br. wzięło udział ok. 30 tys. osób z całej polski, w tym przewodniczący NSZZ "Solidarność" Lech Wałęsa. (inf. własna)

• • •

Z badań PIP wynika, że źródłem 60% wypadków przy pracy jest wadliwa jej organizacja. 35 lat temu przedłużono czas pracy w górnictwie do 6,5 godziny (najdłuższy w Europie). Skutek: wydobycie węgla na 1 roboczników - 10 zamiast wzrostu o planowane 30,2%, spadło o 4,5%. Dopiero, gdy w 57r. zaczęto skracać czas pracy nastąpił stopniowy wzrost wydajności pracy. Rozporz. Rady Ministrów z 19.12.86r. umożliwia na okres półroczny wprowadzenie 9-godzinnego dnia pracy lub 48 godz. tygodnia pracy. Czyli można "skłonić" zatrudnionych nawet do 11 godzin pracy nawet bez wchodzenia w kolizję z prawem. (Ochrona Pracy)

• • •

Ze sprawozdania PIP (Państwowa Inspekcja Pracy) wynika, że w 1986 roku wydarzyło się ponad 190 tys. wypadków przy pracy, w tym 1025 śmiertelnych i ponad 4900 powodujących ciężkie uszkodzenia ciała. Statystycznie na każdy 1000 zatrudnionych przypada ok. 20 wypadków. Prawie 2/3 wypadków, w tym 74% śmiertelnych wydarzyło się w zakładach 6 resortów (rolnictwo i gospodarka żywnościowa, górnictwo i energetyka, hutnictwo i przemysł maszynowy, przemysł chemiczny i lekki, budownictwo i gosp. komunalna, komunikacja). Równą przyczyną 60-90% wypadków było niewłaściwe zachowanie ludzi i wadliwa organizacja pracy.

• • •

("Robotnik")

W 1986 roku zarejestrowano 9105 zachorowań na choroby zawodowe. W stosunku do roku 1985 nastąpił wzrost o 479 wypadków.

• • •

W wyniku kontroli PIP stwierdzono 59.700 wykroczeń przeciw prawom pracowniczym. Stwierdzono naruszenie kłamania przepisów o ochronie kobiet i młodocianych oraz o czasie pracy.

("Robotnik")

• • •

W komisjach sejmowych dyskutowano nad nowelizacją ustawy o cenzurze, a szczególnie nad tym, kto jest upoważniony do wniesienia skargi sądowej na cenzorską decyzję o zakazie publikacji bądź widowiska. Do tej pory ustawa dawała takie możliwości zarówno redakcji, jak i autorowi. Projektowana nowelizacja przewiduje, że decyzję cenzorską zaskarżyć może tylko ten, kto wystąpił z wnioskiem o uzyskanie zgody na rozpowszechnienie.

Fakt ten w jeszcze większym stopniu ograniczy wolność słowa i pozbawi autorów możliwości dochodzenia swoich praw.

W Polsce, autentyczną prasą, która nie kłamie można poznać po tym, że zaznacza się w niej fragmenty wycięte przez cenzurę (np. Tygodnik Powszechny, Przegląd Katolicki, Nad, Res-Publica). Miejsce wycięte oznacza się w ten sposób: [----].

(wg "Tygodnika Powszechnego")

• • •

Prasa odnotowuje rekordy "niemocy" budowlanej w naszym kraju: w województwie nowosądeckim w sierpniu tego roku oddano do użytku 9 (dziewięć) mieszkań, w województwie jeleniogórskim - 16 mieszkań.

("Tygodnik Powszechny")

Redaguje zespół. Numer zamknięto 20.09.1987r.

Isso bezpłatne.